Nr. 282 Kraków, Poniedziałek 26 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 cent., 2½ szyl. 70 cnt. amer.

Tygodnik ... w Krakowie 60 h. z dostawą do domu 66 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i nieopłaconych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 91...

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odparcie rosyjskich ataków pod Dęblinem.

Urzędowo donoszą 25 lipca: **Wiedeń, 26 lipca.**

Koło Dęblina odparły nasze wojska kilka słabych wypadów nieprzyjaciela.

Na południe od Kryłowa przeszkodzono rosyjskiej próbie przejścia przez Bug.

Zresztą położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin, 26 lipca.**

Na południowo-wschodnim terenie wojennym położenie u wojsk niemieckich jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki pod Warszawą.

Wojska niemieckie zbliżają się do Bugu.

Urzędowo donoszą 25 lipca: **Berlin, 26 lipca.**

W armii Belowa odbyły się walki z strażami tylnemi nieprzyjaciela. Sprowadzono dalszych 600 jeńców, Podczas ataków nad Jesią na południe od Kowna i w okolicy Dębowa w odległości 10 kilometrów na północny wschód od Suwałek, zdobyto rosyjskie okopy.

Narew przekroczono na całym froncie od południa Ostrołęki aż do Pułtuska. Na południowy wschód od Pułtuska zbliżają się nasze wojska do Bugu. Na południowy zachód od tej twierdzy osiągnięto, mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, linię Nasielsk—Gzowo. (Gzowo oddalone jest 10 klm. od Pułtuska).

Na zachód od Błonia wzięto kilka stanowisk nieprzyjacielkich, na południe od Warszawy, około 25 klm. na południe od środkowego punktu Warszawy położone miejscowości: Ustanów, Libiska, Jazgarzew wzięto szturmem.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń, 26 lipca.**

W Goryckiem ograniczył się nieprzyjaciel wczorajszego dnia do silnego ognia działowego.

Rozpaczliwe nocne ataki na nasze stanowiska na skraju płaskowzgórza Doberdo załamały się znowu wśród ciężkich strat włoskich i nie zdołały nic zmienić we fakcie, że atak na front Pobrzeża jest daremnym.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Z Warszawy do Piotrkowa.

W piotrkowskim „Dzienniku Narodowym“ znajdujemy niezwykle ciekawe opowiadanie 3 Warszawiaków, którzy przedostali się do Piotrkowa do Legionów.

„Wszyscy trzej — pisze „Dziennik“ — wyjechali z Warszawy w piątek (16 b. m.) i po drodze przyglądali się stosunkom, panującym w powiecie warszawskim. objętym już pożogą wojenną, to też relacye ich uważane być mogą za najświeższe. Warszawa — jak opowiadają — przedstawia ożywiony i ruchliwy obraz. Ulicami ciągnie ciężka artylerya, która uchodzi z pod Warszawy, przeciągają ustawicznie treny i wozy Czerwonego Krzyża. Wśród zgiełku urzęduje policya, od której roi się po ulicach, a ofiarą której padają ludzie, jak to mówią, Bogu ducha winni. Czuć gorączkę odwrotu, ale miasto jest dotychczas spokojne. Z wielu oznak wnioskować jednak można, że Rosyanie będą się starali o wzniecenie sztucznego popłochu, by przynajmniej pewną liczbę mieszkańców pociągnąć za sobą w głąb Rosyi.

Na razie nakazały władze wszystkim kolejarzom wyjechać do Rosyi, przyczem pozwolono im zabrać ze sobą najbliższą rodzinę. W zasadzie każdy obywatel może zgłaszać się do cyrku i zgłosić chęć wyjazdu, poczem otrzymuje bezpłatny bilet kolejowy. Do piątku jednakże tylko bardzo mała liczba osób skorzystała z tej możliwości.

Właściwe piekło odwrotu i wojny zaczyna się za miastem, a rozciąga się po całym powiecie warszawskim. Tu już 15 czerwca we wszystkich wsiach i miastach wylepiono rozporządzenie, iż wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 45 roku życia, mają odjechać na prawy brzeg Wisły i spalić przedtem wszystkie ziemiopłody, za które wynagrodzenie otrzymają w Rosyi. Rozkazu nikt nie usłuchał, wobec czego w kilka dni później przybyło wojsko, by zmusić chłopów do wykonania rozkazu. **Ludność stawiała opór. W Grodzisku, Chrzanowie Dużym i w wielu innych miejscowościach przyszło do bójek z żołdakami**, tak że władze, nie chcąc drażnić ludności, **wycofały wojsko.** Teraz chwycono się **podstępu.**

Wojskowość rosyjska ogłosiła, że z osób od 18 do 45 lat formuje kolumny robotnicze, które będą pracować nad naprawą dróg i okopów. Każdy, zgłaszający się do robót, otrzymywać będzie 1 rubla 80 kop. z potrąceniem pewnej kwoty na żywność. Nie wielka ilość chłopów dała się wziąć na obiecanki i zgłosiła się rzeczywiście. Wywieziono wszystkich do Żyrardowa. Gdy się jednak dowiedziano, że wywiezieni będą do Modlina, a następnie w głąb Rosyi, prawie wszyscy ochotnicy nocą uciekli.

Już przed samym odwrotem Moskale palili wsi i niektóre miasta. Tak np. spalono i zniszczono Wilanówek, Chrzanów Duży, w Grodzisku prócz kilku większych domów wysadzono w powietrze dworzec i zniszczono tor kolejowy. Najbardziej ucierpiał **Żyrardów**, gdzie **wysadzono w powietrze wszystkie fabryki** i zniszczono dworzec.

Odwrót rosyjski jest zupełnie widoczny, nawet żołnierze opowiadają, że Warszawa będzie opróżnioną. Ponieważ jednak ewakuacya Warszawy, prowadzona choćby w najszybszem tempie, potrwa czas dłuższy, armia rosyjska bronić będzie prawdopodobnie okopów tuż pod samem miastem.

Goście nasi byli świadkami zajęcia Grodziska. Już w niedzielę rano straże wojsk niemieckich były w mieście, później atoli wycofali się i dopiero nazajutrz wkroczył większy oddział. Wywiązała się walka, w czasie której poszły na miasto pociski. Po wyparciu Rosyan wszyscy trzej dotarli do Łowicza, a stąd koleją do Piotrkowa.

Wojna z Rosyą.

Rosyjskie koła wojskowe o sytuacyi.

Jak donosi „Localanzeiger“ z Petersburga, twierdzą rosyjskie koła wojskowe, że teraz dopiero należy oczekiwać operacyi wojennych na szeroką skalę, wobec tego, że walki toczą się pod Dęblinem. Front nad Wisłą, strategicznie znakomicie przygotowany, posiada bardzo dobre drogi. Wedle zdania tych kół, wojsko rosyjskie może wyzyskać korzyści, jakie daje mu bliskość Dęblina i Modlina, które to twierdze były dotychczas dla armii bezużyteczne. Przygotowuje się obecnie największa i najpoważniejsza bitwa, która mimo olbrzymich armii, biorących udział w walce, nie potrwa długo. Walki między Wisłą a Bugiem będą dla całej kampanii rozstrzygające.

Gospodarka Moskali we Lwowie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Źle wyszły te mieszkania, których właściciele opuścili miasto, niezależnie czy to były osoby cywilne, czy też oficerowie, którzy wymaszerowali ze swojemi wojskami. Rosyjscy oficerowie nakazywali wyłamanie drzwi i zakwaterowywali się. Skoro tylko mieli opuścić Lwów, porywali wszystkie rzeczy, głównie fortepiany. Metresy oficerów stroiły się w znalezione w mieszkaniach toalety i jeździły w autach na spacer. W gmachu komendy korpuśnej miało mieszkać wiele tych metres. Uwieziono całe wagony mebli. Z koszar i szpitali zabrano również wszystkie przedmioty urządzenia, a nawet deski z podłóg. Między zupełnie splądrowanemi mieszkaniami znajduje się także mieszkanie greckokatolickiego metropolity Szeptyckiego, który — jak wiadomo — został uprowadzony do Rosyi. Nawet zamurowane przedmioty wartościowe nie uszły węchowi plądrujących. Za panowania rosyjskiego naturalnie nie mogło braknąć pogromu żydów. Pewnej niedzieli rozeszła się wiadomość, że żydzi rzekomo pobili żołnierza rosyjskiego. Następnie obstawili kozacy domy żydowskie na placu Halickim, a dalej na przedmieściu Żółkiewskiem i Krakowskiem i rozpoczęli je ostrzeliwać. Padło przytem 20 żydów, a 30 odniosło rany. W wymiarze prawa odgrywał naturalnie knut wielką rolę. Pewien urzędnik sądowy stał o godzinie 5 rano na balkonie swego mieszkania w negliżu, obrócony plecami do ulicy, w chwili gdy maszerowało wojsko rosyjskie. Natychmiast zawleczono go w stanie, w jakim był, na policyę. Tam otrzymał on 25 nahajek i został na dwa lata zesłany na Syberyę, ponieważ rzekomo obraził armię rosyjską przez niedostateczne ubranie i przez odwrócenie się plecami. Wielcy kupcy otrzymywali do 25 nahajek. Pewna liczba restauratorów została ukaraną karami po trzy do pięciu tysięcy rubli, ponieważ sprzedawali alkohol oficerom rosyjskim, którzy ich do tego zmusili. Nazwiska tych restauratorów zostały ogłoszone w gazetach.

Z Rosyi.

Jak donosi z Petersburga „Münch. N. Nachrichten“, Rosyanie nie wypowiedzieli jeszcze pod Warszawą ostatniego słowa, ale cała Rosya jest przygotowana na najgorsze. — Wojskowy współpracownik „Times'a“ uważa sytuacyę za bardzo złą.

Jak donoszą z Kopenhagi, w przemysłowych zakładach państwowych w Petersburgu wybuchł strejk. Porzuciło pracę około 11.000 robotników.

Wzięci do niewoli jeńcy rosyjscy nad granicą bessarabską opowiadają, że w szeregach rosyjskich walczy piechota kozacka, mająca noże zamiast karabinów. Używają jej Rosyanie przy szturmach. Jest to nowa forma wojskowa, prawie zupełnie niewyćwiczona.

Ucieczka konsulatów z zagrożonych twierdz.

„Dagebladet“ donosi z Petersburga: Konsulaty zaprzyjaźnionych z Rosyą państw a mianowicie w Rydze, Warszawie i Wilnie opuszczają w poniedziałek swe siedziby.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 26 lipca.

Wielka główna kwatera donosi 25 lipca:

Na wschodnim kraju Argonów wysadziliśmy nieprzyjacielski blokhaus.

Koło Lannois na południe od Ban de Sapt usadowili się Francuzi w małej części naszych najprzedniejszych rowów.

Twierdzę Dunkierkę obrzucono licznemi bombami.

Walki turecko-rosyjskie.

Konstantynopol, 26 lipca.

Jak dzienniki donoszą z Erzerum, armia rosyjska, znajdująca się na prawem skrzydle Turków, cofa się kilku kolumnami, ścigana z bliska przez armię turecką, tak, że rosyjska główna kwatera tylko z trudnością uratowała się w samochodach. Jeden batalion nieprzyjacielski, który chciał zluzować na południe od rzeki Arakses, został przez turecką artyleryę rozprószony, zanim zdołał dotrzeć do stanowisk. Tureckie wojska zaatakowały nieprzyjaciela także w okolicy Olty, gdzie stanowiska rosyjskie były od tureckich odległe częściowo zaledwie o 150 metrów. Turecka artylerya zaatakowała Rosyan w chwili, gdy usiłowali wzmocnić swoje rowy. Rosyan zmuszono do opróżnienia rowów. Rosyjscy jeńcy opowiadają, że duch w wojskach rosyjskich bardzo podupadł.

Kronika wojenna.

Berlin. Zarząd wojskowy donosi, że na ewentualną kampanię zimową całe zapotrzebowanie ciepłej odzieży, mianowicie: rękawiczek, ogrzewaczy pulsów i kominiarek jest pokryte.

Zurych. Rozporządzeniem królewskiem zawieszono we Włoszech 15 lipca stan wojenny nad prowincyami Cremona i Piazenza oraz nad częścią prowincyi Rovigo.

Londyn. Ostatnia lista strat wykazuje nazwiska 80 oficerów i 650 żołnierzy.

Londyn. Przegląd 22 tygodni łodziami podwodnemi daje następujące wyniki: Ogólna liczba okrętów, które przyjechały ze zjednoczonych królestw lub wyjechały z Brytanii, wynosiła 31.385, zatopinno zaś 98 angielskich okrętów handlowych, przyczem utraciło życie 502 osób, nadto zatopiono 95 okrętów neutralnych.

Mowa byłego ministra francuskiego Caillaux o wojnie.

Paryski korespondent szwajcarskiej „Gazette de Lausanne“ sygnalizuje swemu pismu:

Gazeta „La Croix“ przytacza mowę, którą podczas swej podróży amerykańskiej miał w jesieni roku zeszłego w Brazylii były minister Caillaux — w tekście, reprodukowanym przez prasę z Rio Janeiro.

Mowa ta miała brzmieć:

„Nasza wojna z Niemcami jest nonsensem i zbrodnią. Gdybym to powiedział w Paryżu, zostałbym ukamienowanym. Pomimo to jest to prawdą. Głównie winnym jest Delcassé, który nie mógł zapomnieć cesarzowi niemieckiemu, iż — z okazyi marokańskich pertraktacyj — został przezeń wysadzonym z siodła. W wojnie tej wyciągamy tylko kasztany z ognia dla Anglii. Co się tyczy Rosyi — to nie wywdzięczy się ona nam nigdy. Podczas mojej działalności ministeryalnej starałem się zawsze podtrzymywać dobre stosunki z Niemcami, gdyż jestem przeświadczony, że sojusz Francyi z Niemcami jest palącą koniecznością“...

W dalszym ciągu zaznaczył Caillaux, że w sierpniu (zeszłego roku) nawoływał rząd do jak najspieszniejszego zawarcia pokoju z Niemcami. Sprawa nie byłaby trudną. Niemcom chodziło tylko o zwalczenie Anglii i swobodny przechód (przez Belgię). Z tego właściwego momentu nie skorzystano.

Korespondent dziennika lozańskiego dodaje taki komentarz do nadesłanego przezeń przedruku z „La Croix“:

„Ponieważ **cenzura** (francuska) **przepuściła** ten **artykuł** (właściwie tekst mowy) i dotąd nie nastąpiło żadne zaprzeczenie, trzeba przyjąć, iż mowa została powtórzoną wiernie“.

Od siebie dodamy, iż być może w związku z opublikowaniem owej mowy przez pismo francuskie został był Caillaux napadnięty i obity podczas przejazdu samochodem.

Z barbarzyńskiej taktyki rosyjskiej.

Od osoby, która odbywała podróż w Radomskie, wśród opisu pożóg, szerzonych przez Rosyan podczas odwrotu, znajduje się (w „Dzien. Nar.“) taki wstrząsający opis zniszczenia i uprowadzenia ludności z Wierzbnika w pow. iłżeckim.

„Nagle w nocy z 24 na 25 maja Moskale budzą mieszkańców i każą im natychmiast opuszczać mieszkania. Tak, jak kto został, nieraz w samej bieliźnie, wypędzają wszystkich z domów, pędzą za miasto cały tłum około 6000 osób bez różnicy wieku, płci i wyznania, pędzą przed sobą nahajami pod konwojem bagnetów do Iłży (42 wiorst).

Stamtąd ludność żydowską wyprowadzono do Radomia, chrześcijańską — ku Wiśle 6 mil piechotą. Podczas przeprawy przez Wisłę **utonęło 16 osób**, w tej liczbie **9 dzieci**. Mienie spustoszonego miasteczka zabrano na podwody i wywieziono do obozów rosyjskich.

Poczem miasteczko podpalono z kilku stron. Dzisiaj Wierzbnik stanowi kupę gruzów, gdzie błąka się wśród zwalisk kilku ocalałych mieszkańców, snujących się jak cień, a nie jak ludzie“...

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

KRONIKA.

Z dworca kolejowego. Dzięki zaprowadzeniu pociągów osobowych do Lwowa, Kraków uzyskał już także bezpośrednią komunikacyę kolejową z Czerniowcami; wczoraj odszedł z krakowskiej stacyi pierwszy pociąg, który ma dotrzeć do Czerniowiec.

Przeciw cholerze. W biurze wiceprezydenta dra Nowaka odbyła się konferencya w sprawie zarządzeń przeciw cholerze. Miejski urząd zdrowia postanowił wydać szereg zarządzeń, mających na celu ochronę przed zawleczeniem zarazy. Na konferencyi ustalono treść przyszłych zarządzeń, które dotyczyć mają czerpania wody z Wisły, wydobywania piasku, oraz łowienia ryb.

Pociągi pospieszne do Wiednia. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wniosła do Dyrekcyi kolei północnej przedstawienie o poprawę obecnych połączeń kolejowych.

Na Samarytanina polskiego. Za pośrednictwem pro. Wicherkiewicza złożył p. L. Schiller 100 K, dr T. Bąkowski 25 K, zaś młodzież seminaryum męskiego w Krakowie 15 K.

Intendantura wojskowa Komendy wojskowej krakowskiej ogłasza, że Zarząd wojskowy przyznaje wynagrodzenie osobom, które przyjęły konie wojskowe na utrzymanie i pielęgnacyę — wysokości od 80 h. do 1 K 20 h. za dzień od konia.

Interesowane osoby przedłożą za pośrednictwem Magistratu nieostemplowany kwit na przypadającą należytość. W takim kwicie mają interesowani uwidocznić, że zrzekają się z tego tytułu dalszych pretensyj do Zarządu wojskowego.

Ze Lwowa donoszą, że odbyło się tam zebranie b. radnych (przewodniczył prezydent Neumann) w sprawie wniesienia rekursu od uchwały rozwiązującej Radę miejską.

Wbrew dotychczasowym doniesieniom twierdzą dzienniki lwowskie, że słynny zamek w Podhorcach, w którym mieściła się wspaniała biblioteka i zbiory muzealne, nie został zniszczony.

Z pobytu Rosyan we Lwowie podaje dr Stesłowicz w „Kur. Wied.“ nowe szczegóły tyczące się dra Rutowskiego. Władze rosyjskie zażądały od niego umieszczenia tablic oryentacyjnych w mieście w języku rosyjskim. Dzięki taktowi prezydenta i jego godnemu zachowaniu się, władze rosyjskie umieściły te napisy po bardzo długim czasie z zachowaniem polskiego brzmienia ulic.

Co do posła Breitera opowiada dr Stesłowicz, że nakaz wywiezienia go do Rosyi umotywowały władze rosyjskie „niebezpieczeństwem, grożącem państwu z powodu demoralizacyi, jaką Breiter szerzy wśród żydów“. Wszelkie usiłowania uzyskania zmiany tego postanowienia okazały się bezskuteczne.

We wtorek dnia 20 b. m. przywiezio do miejskiego szpitala cholerycznego 32 chorych: 7 z miasta i 25 obcych.

Z polecenia władz lwowskich urzędnicy biura targowego rozpoczęli kontrolę sklepów spożywczych. Delegaci badać będą czystość sklepów i czy wiktuały okryte są organtyną i kloszami. W razie uchybienia warunkom czystości sklepy zostaną natychmiast zamknięte. Nadto delegaci badać będą o ile cena wiktuałów odpowiada taryfie i czy taryfa maksymalna znajduje się w widocznem miejscu w sklepie.

Przymus paszportowy. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa zaprowadzające przymus paszportowy dla mieszkańców obwodu wyższego sądu krajowego lwowskiego. Według tego rozporządzenia każdy, kto się chce z tego obwodu udać do okręgu krakowskiego i do innych obszarów w Austryi, obowiązany jest wykazać się wystawionym przepisowo paszportem podróży.

W Zakopanem rozpoczęto przygotowania do zorganizowania kursów gospodarczych (obok już powstałych kursów urządzonych staraniem N. K. N.). Kursa te ograniczają się do omawiania praktycznych spraw krajowych z dziedziny gospodarstwa krajowego. Wykładać będą prof. Bujak, Rogoyski, dyr. Stefczyk i inni.

†

Z Guzikowskich

Julia Rzegocińska

żona prymaryusza oddz. chirurg. szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie,

przeżywszy lat 30, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 25 lipca 1915.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu wprost na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 3 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż, syn i rodzice zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę 28 b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Osobne zawiadomienia rozesłane nie będą.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Legiony na polu bitwy.

Z placu boju I. brygady.

II.

Rosyanie cofają się na Ożarów, gdzie zajmują mocne, forteczne wprost pozycye wzdłuż wsi Karsy.

Od 27 czerwca do 1 lipca trwają **boje pod Ożarowem**. Komendy wyższe złożyły w tym boju na pierwszą brygadę zadanie niezmiernie ważne, bo powierzyły jej front, ciągnący się na ogromnej przestrzeni, i kiedy pułk I. wysunął się, za nim poszły na linię pułk III. i II., aby zająć cały obszar. Widocznie zaufanie, pokładane w I. brygadzie, było wielkie, gdyż pułki wyciągnęły się cienką nicią bez rezerw. Ale nić ta była ze stali. Wokoło spalone miasta i wsi rozpalały swoim ponurym widokiem chęć odwetu. Oficerowie zaprzysięgają sobie walczyć do ostatniego tchnienia. Ranni pozostają w linii. Między innymi major L. Berbecki, nie zważając na opinię lekarza, z postrzałem w nogę prowadzi dalej swój pułk.

Wróg zmuszony jest cofnąć się. W tumanach kurzu, w piachach posuwa się za nim brygada i siwa, doświadczona, uporna kroczy na Tarłów.

W rozkazie dziennym najwyższa komenda armii zaznacza, że „odznaczyła się I. brygada przy ataku na przyczółek mostowy pod Józefowem. Za ten czyn wyraża całej brygadzie i jej wypróbowanemu dowódcy brygadyerowi Piłsudskiemu uznanie arcyks. Fryderyk, marszałek polny“.

Znakomicie działał tam pułk I. podpułkownika Śmigłego, który miał za zadanie na północnej części frontu złamać nieprzystępne reduty, zerwać sześciokrotne druty kolczaste i odrzucić wroga. Nieprzyjaciel składał się z wyborowych pułków grenadyerskich (pułk Suwarowa fanagoryjski i pułk sybirski).

1 lipca. Atak rozpoczyna baon III. 1-go pułku, który posuwa się zacięcie ku wrogowi. Zadanie jest utrudnione wskutek terenu, przedstawiającego płaszczyznę doskonale ostrzeliwaną na rozległości 3000 m.

Szalała burza i pomagała poniekąd przesuwaniu się batalionu. Równocześnie batalion I. podciąga przez laski, aby nie mieć wielkich strat. Wskutek wyłączenia aparatów telefonicznych artylerya strzelać nie mogła. Rozwija się baon w tył od baonu III. Ogień nieprzyjaciela jest celny i silny. Nakoniec o zmroku przysuwa się pułk I. blisko nieprzyjaciela i podczas nocy wre gorączkowa praca okopywania się wyrównywania.

2 lipca. O świcie wysłany jest pułk II., który miał za zadanie demonstrować atak na prawą redutę i wzgórze („kotę“ 209), aby ułatwić niesłychanie ciężkie zadanie I. pułku. Pułk II. zajmuje najwygodniejsze pozycye w pobliżu okopów nieprzyjacielskich i rozwija bardzo silny ogień. Wciela się w nieprzyjacielu przekonanie, że tutaj właśnie nastąpi atak.

Tymczasem pułk I. podsuwa się pod druty kolczaste z przeciwnej strony. W przeciągu całego dnia bez jedzenia, bez picia, przez łany zboża przesuwają się strzelcy garstkami po 3, 4, 5. Za każdem wychyleniem straty nakazują ostrożność.

Nakoniec o godz. 9 wieczorem dochodzą na odległość 200 kroków od nieprzyjaciela. Pierwsza część morderczego trudu skończona. W przeciągu tych dwóch dni nasi okopali się 16 razy. Zmęczenie ludzi było tak wielkie, że na odległość 200 kroków od nieprzyjaciela zasypiali w huku armatnim.

Działanie artyleryi nieprzyjacielskiej jest tak silne, że szturm, naznaczony początkowo na godz. 9·15 wieczór, zostaje odłożony. Dopiero po północy, kiedy artylerya ucichła, 5 kompanij rzuca się do ataku i wściekłym szturmem łamie nieprzyjaciela. Natarcie to rozrywa jego front i otwarta droga ku Wiśle.

W boju pod Tarłowem pułk I. okrył się niezwykłą i zasłużoną sławą. *Seweryn Romin.*

Nauki i doświadczenia wojny obecnej.

III.

Współczesne fronty i ataki.

Własności masowych armij oraz niszczycielska potęga broni współczesnej zmieniły też radykalnie sposoby prowadzenia wojny zarówno pod względem strategicznym, jak i taktycznym. Można to było już wyczuć z wojny mandżurskiej, ale dopiero obecna wojna stwierdziła fakt ten w zupełności.

Atak frontowy zawsze był trudnym, dzisiaj zaś, wobec straszliwej siły ognia, oraz innych potężnych środków pomocniczych, których dostarcza obronie technika współczesna, stał się jeszcze trudniejszym. Unika się go, o ile można, ale jeżeli położenie na widowni wojennej wymaga tego koniecznie, co zdarza się dosyć często, wówczas najczęściej postępuje się, jak przy zdobywaniu twierdzy. Obwarowawszy się wprzód należycie na zajętej pozycyi, w celu zabezpieczenia się przeciw wszelkim możliwościom, zbliża się przykopami krok za krokiem do pozycyj nieprzyjacielskich.

Ataki takie wymagają dużo ofiar i wysiłków, nadewszystko zaś dużo czasu. Napastowany wobec współczesnych armij masowych i udoskonalonych środków komunikacyi, prawie zawsze w tych warunkach ma możność skupienia w porę odpowiednich posiłków na zagrożonym punkcie i jeżeli nie zapobiegnie niebezpieczeństwu, to przynajmniej zredukuje je do minimum.

Dalszem następstwem strasznej siły ognia jest konieczność walczenia w luźnych, **nie głębokich kolumnach**, nie pozwalająca nacierającemu wyzyskać w zupełności swej przewagi liczebnej nawet wtedy, gdy ją niepostrzeżenie zdołał zgromadzić na obranej do ataku części frontu. Wobec bowiem dobrze obwarowanej linii, bronionej mniej więcej przez 2 ludzi na metr frontu, użycie do ataku na ten sam metr frontu 4, 6, 8 a nawet i więcej ludzi, nie powiększa w stosunku do zgęszczenia szyku siły natarcia atakującego, przeciwnie naraża go tylko na niepotrzebne straty i towarzyszący im zazwyczaj upadek ducha.

Wobec olbrzymich, prawie nieprzezwyciężonych trudności oraz miernych w stosunku do poniesionych ofiar rezultatów, osiąganych za pomocą ataków czołowych, powstaje z obu stron naturalna dążność do obejścia, **oskrzydlenia** przeciwnika.

Trudność ataków frontowych oraz dążność wzajemna do oskrzydlania, nie skutkiem jakichś zawczasu, z góry obmyślanych planów, ale siłą rzeczy, jest przyczyną owego niebywałego, potwornego **wydłużania się frontów:** 950 kilometrów na froncie zachodnim, a blisko 1500 kilometrów na wschodnim. Takich olbrzymich przestrzeni potrzeba dla rozwinięcia zupełnej swobody działania dzisiejszych armij masowych, zmuszonych skutkiem strasznej siły ognia broni współczesnej potykać się w luźnych i płytkich szykach.

Patrząc na to, doznajemy wrażenia, jakby dzieje świata toczyły się jednem wciąż kołem. Zdaje nam się, że po tylu zdobyczach wiedzy i umiejętności ludzkiej, powracamy znów do t. zw. systemu „kordonowego“, który ongi panował w państwach rzymskim i azyatyckich, w Europie zaś prawie przez cały wiek XVIII. Kruszony wielokrotnie przez dzikie, ale mężne hordy barbarzyńców, oraz przez geniusz wielkich wodzów, powszechnie został on potępiony przez wszystkie powagi tak, że stanowczo można go było uważać za pogrzebany. Tymczasem system ten nagle i niespodziewanie zmartwychwstał, tylko w znacznie okazalszej i udoskonalonej formie.

To już nie owe cienkie linie, bronione przez kilkudziesięciotysięczne armie, które śmieli i przedsiębiorczy wodzowie, skupiwszy główne swe siły w obranym punkcie, przerywali w przeciągu kilku godzin, znosząc z osobna resztę wojska, nadchodzącego lub cofającego się z boków przeciwnika — to żywe mury, zabezpieczone kilkoma rzędami okopów, naszpikowane wszelkiego rodzaju narzędziami morderczemi, opasane zagrodami drutów kolczastych i przestrzeniami podminowanemi. Brać ich wstępnym bojem niepodobna, potrzeba uciekać się do sposobu postępowania, używanego przy zdobywaniu fortec. Ta tylko zachodzi różnica, że przy oblężeniu twierdzy, posunąwszy się w przeciągu kilku miesięcy o 4 lub 6 kilometrów, dociera się w końcu do jakiegoś ośrodka, po którego zdobyciu dalsza obrona staje się niemożliwą; tu zaś po zdobyciu, kosztem ogromnych ofiar i wysiłków, przestrzeni głębokiej na 4—6 kilometrów, w odległości zaledwie kilku kilometrów natychmiast wyrasta nowy, żywy wał forteczny, którego zdobycie wymaga znowu kilkumiesięcznych wysiłków i prawdziwych hekatomb ludzkich...

Z Królestwa.

Zamęt w Warszawie. Do Kopenhagi doszły wiadomości z Warszawy, iż zarządzenie o ewakuacyi więzień warszawskich wywołało panikę w pierwszym rzędzie w zarządach więziennych. W niesłychanie pośpiesznym tempie wyprowadzano z cel szczególnie politycznych więźniów i z braku specyalnych karetek wywożono na dworzec brzeski dorożkami. Skutkiem tego poważna ilość politycznych więźniów, przy pomocy miejscowej ludności, zdołała się ukryć.

Dalej donoszą, że ściganie przez policyę podejrzanych osób o przygotowywanie zamachów na objekty wojskowe, jest jak najbardziej utrudnione. Wskutek bowiem przepisów ewakuacyjnych mieszkania osób podejrzanych są puste, a lokatorzy tych mieszkań są wymeldowani na wyjazd. Odbywają się wobec tego rewizye i aresztowania w lokalach publicznych, gdzie przeważnie ofiarami podejrzeń policyjnych padają Bogu ducha winni mieszkańcy.

Wobawie przed zamachem. Na dworcu kolejowym w Lublinie, jak donosi „Dziennik Polski“ z dnia 3 lipca rozlepiono ogłoszenie, w którem czytamy:

„Zabrania się osobom postronnym oraz urzędnikom kolejowym, do których obowiązków to nie należy, podchodzić do mostów strzeżonych bliżej, niż na 200 kroków oraz przechodzić po nich, z wyjątkiem mostów na Wiśle pod Iwangrodem (Dęblinem) i na Bugu zachodnim pod Brześciem Litewskim, na którym przechodzący i przejeżdżający nie mogą się zatrzymywać, cokolwiekbądź wyrzucać lub robić jakiekolwiekbądź notatki“.

„Obawy“ lubelskiego gubernatora. W „Ziemi lubelskiej“ z dnia 22 czerwca b. r. nr 171 znajdujemy następujące ogłoszenie gubernatora lubelskiego:

„Wobec posiadanych wiarygodnych wiadomości(?), iż mieszkańcy miejscowości, zajętych przez nieprzyjaciela, żałują niezmiernie, że nie opuścili tych miejscowości podczas naszego odchodzenia w ślad za wojskami i że podlegli poborowi(!) dokonanemu przez nieprzyjaciela, na podstawie rozporządzenia głównodowodzącego armiami ogłaszam do publicznej wiadomości mieszkańców gubernii lubelskiej, że w przyszłości na wypadek odchodzenia naszych wojsk, **cała ludność powinna uchodzić w ślad za wojskami,** aby nie dopełniano nią szeregów armii nieprzyjacielskiej. Lublin, 20 czerwca 1915. Gubernator *Streligow*.

„Gazeta warszawska“ o klęskach Rosyan. Po majowej ofenzywie sprzymierzonych narodowo-demokratyczna prasa warszawska usiłowała pocieszyć swych czytelników, że sprzymierzeni nie posuną się dalej. I tak w „Gazecie warszawskiej“ z 9 czerwca b. r. czytamy, że „sprzymierzeni posiadają tylko chwilową przewagę“; zaś „po cofnięciu się armii rosyjskiej z Karpat, niektórzy oficerowie sztabowi węgierscy i austryaccy doradzali wstrzymanie dalszej ofenzywy. Ich zda-

niem należało ufortyfikować i bronić się przed ewentualną ofenzywą rosyjską“.

„Gazeta kijowska“ ma jeszcze lepsze informacye, gdyż twierdzi, że „wszyscy austryaccy żołnierze ranni musieli wrócić — nieuleczeni — do szeregów“.

Tak pocieszają się te pisma, ogłaszając równocześnie rozporządzenia ewakuacyjne władz rosyjskich.

Poseł Markow, znany poseł moskalofilski, w obawie o swą skórę, już w maju wyjechał ze Lwowa. Jak donosi „Gazeta warszawska“ z 22 maja, Markow przybył do Kijowa jako „zbieg“. Markow wyjechał więc ze Lwowa na miesiąc przed opuszczeniem miasta przez Rosyan.

Z maskarad rosyjskich.

Skazany na utratę czci generałem u boku Mikołaja Mikołajewicza.

Przebywający teraz w Sztokholmie korespondent rosyjski „Vossische Ztg“ odsłania obecnie karyerę byłego, osławionego gradonaczalnika Moskwy, Anatola Reinbota.

Przypomnimy pokrótce pamiętną kartę z przeszłości tego czynownika.

Anatol Reinbot, generał *à la suite* cara, forytowany przez wysokie koła petersburskie — w przyszłości uważany za następcę Frederiksa na stanowisku ministra dworu — w charakterze „gradonaczalnika“ Moskwy zdobył sobie taki rozgłos swem łapownictwem i wymuszaniem, że pomimo wysokich stosunków dostał się w obroty „rewizyi senatorskiej“ pod przewodnictwem senatora Garina. Specyalnością Reinbota było zwłaszcza opracowane w system ciągnięcie łapówek z domów publicznych, tajnych lokalów schadzek, szulerni itp.

Generał-gubernator moskiewski Herszelman, „jak mógł“, ratował Reinbota. Korzystając z pełnomocnictw stanu wojennego — jak podnoszono wówczas — administracyjnie wysiedlał z Moskwy tych, którzy, jako świadkowie, mogli przed obliczem rewizyjnej komisyi senatorskiej obciążać „gradonaczalnika“.

Mimo to generał Reinbot skutkiem swej, nawet w Rosyi, niezwykłej ruchliwości na punkcie kubaniarskim, został dostatecznie zdemaskowany i oddany pod sąd.

I stracił posadę, czyn generalski, złociste akselbanty, szlachectwo i miał — jak przypomina „Vossische Zeitung“ — odbyć jeszcze pokutę więzienną.

Od tej ostatniej „przykrości“ potrafił się jednak wykręcić dzięki „plecom“; potem, jak podaje źródło powyższe „piękny Anatol“ zdołał pozyskać serce jakiejś bogatej kupczychy moskiewskiej. Nazwisko Reinbot po utracie związanych z niem przywilejów przestało mieć dlań wartość, a jako skompromitowane, mogło mu nawet być zawadą w karyerze. Uzyskał tedy zmianę nazwiska na Riezwyj.

Pan Riezwyj rześko zabrał się do interesów, do „grynderstwa“, dopomagały mu w tem stosunki, jakie miał w ministerstwach. Otoczyły go wnet roje różnych spekulantów, sypać się musiały „porękawiczne“.

Aż oto — i fakt ów dał asumpt korespondentowi „Vossische Zeitung“ do przypomnienia tej postaci — wyczytał on w prasie rosyjskiej taką mniej więcej wiadomość:

„Najjaśniejszy pan raczył **Anatolowi Riezwemu**, generałowi do szczególnych poruczeń przy głównodowodzącym, za wybitne zasługi udzielić wielki krzyż orderu św. Stanisława“.

A więc p. Reinbot-Riezwyj, ongi za praktyki łapownicze, za szantaże, za tarzanie swego urzędu w błocie sutenerskiem wyzuty z czci i urzędów — wypłynął nanowo w roli generała do szczególnych poruczeń przy Mikołaju Mikołajewiczu! I dekorowany został przez cara.

Ładny obrazek, ładna armia, ładne jej wyżyny — jeśli wiernemi są informacye „Vossische Zeitung“, a wątpić w nie nie mamy powodu, gdyż jej korespondent zna, sądząc z seryi jego listów, dobrze stosunki rosyjskie i ze swego posterunku śledzi uważnie rosyjską prasę.

Wojna.

Koszta Anglii w dotychczasowej wojnie. Prezydent ministrów angielskich Asquith oświadczył niedawno w parlamencie, że dotychczasowa wojna kosztowała Anglię 24 miliardy koron. Wynosi to dziennie 67 milionów koron. A od 1 kwietnia do 17 lipca wydatki Anglii, łącznie z pożyczkami dla sprzymierzeńców wynosiły sześć i pół miliarda koron. Są to sumy, które nawet dla wielkiej i potężnej Anglii są zbyt wielkie. Koszta wojenne Anglii są o wiele większe, niż koszta Francyi. Francya wydała na wojnę do tej pory 14 miliardów koron, czyli dzienne koszta wynoszą we Francyi tylko 35 milionów koron. Anglia wydaje więc dziennie o 32 miliony więcej niż Francya.

Francya dla Polaków. Dziennik paryski „Gaulois“ z dnia 16 czerwca ogłasza pierwszą listę składek, zebranych pośród Francuzów na rzecz ofiar wojny w Polsce, które wyniosły 118 tysięcy franków.

Bissolati ranny. Reformistyczny poseł socyalistyczny włoski Bissolati, służący w strzelcach alpejskich, został ranny pod Podgorą; rana nie jest niebezpieczną.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.